

O parafii pisali...

Wpisany przez Dariusz Kalina
środa, 31 sierpnia 2011 09:25

tekst zamieścić

Dariusz Kalina

OT NID w Kielcach

Zamierzeniem naszym jest (w porozumieniu z księdzem proboszczem kościoła w Lisowie!)

zebrać jak najwięcej informacji o kościele, parafii i parafianach. Wśród parafian najbardziej

interesuje mnie rodzina Krasińskich, która tu pozostawiła swoje ślady, ale również i rodziny

Duninów, Gryfitów czy ostatnich dziedziców - Tarnowskich.

Artykuł Agnieszki Dziarmagi w "Niedzieli Kieleckiej" nr 36 (448) z 4 IX 2011r.



niedziela kielecka

NR 36 (448) • M • ROK LIV • 4 IX 2011 • KIELCE

W NUMERZE:

Co dalej, mała szkoła? – mowa z Ewą Kubas-Samochowicz, sekretarzem gminy Sędziszów

Dobro zawsze powraca – wywiad z Martą Karyś

Nad Kielcami legionowy duch

MYŚL TYGODNIA

Znikanie

Jak to jest, gdy mówimy, że ktoś „niknie” w oczach? Znam „od zawsze” z sąsiedztwa pewnego starszego pana, emeryta. Spotykając go w kolejce w spożywczym, obserwując jak zagaduje napotkanych znajomych, dostrzegam w jego rysach, sylwetce, nawet sposobie chodzenia nieubłagalny upływ czasu. Jego dotychczasowy uśmiech, serdeczność dla wszystkich zanika. Wiem, że z wiekiem stopniowo pogarszają się funkcje poznawcze. Coraz trudniej cokolwiek znaleźć w pamięci, ciężko wydawać sądy na temat otaczającej rzeczywistości, nie mówiąc już nawet o abstrakcyjnym myśleniu. Tak samo jednak dzieje się ze mną, kiedy uporczywie trwam w jakimś grzechu. Mój naturalny uśmiech, życzliwa spontaniczność i otwarcie na drugiego człowieka giną. Zaczynam przypominać tego przygarbionego, siwego mężczyznę, który nawet nie widzi jak bardzo się zmienia. Wiem, że jestem istotą omylną. Każdy – nie wyłączając nawet największych autorytetów – może zbłądzić. Bóg nie odmawiając mi prawa do błędu, nie potępia mnie za to. Mam jednak dobrze rozwiniętą pokusę w sobie, która sprawia, że w moim mniemaniu inni muszą być doskonali. Nie toleruję czyichś błędów. No, może tylko w jednym przypadku jestem gotowy pobłażliwie przymknąć oko, gdy sam palnę jakieś głupstwo: „Przecież człowiek może się nieraz pomylić...”. W Ewangeliu spotykam dzisiaj zdanie o odpowiedzialności za drugiego człowieka. Kiedy człowiek się pomyli, trzeba mu pomóc, a nie potępiać go. Ktoś kiedyś powiedział, że bez tego otwarcia się na Bożą pomoc w przebaczeniu i na Bożą prawdę o człowieku, trudno mi będzie przewyciężyć swoją naturalną niechęć czy poczucie krzywdy. Ale bez postawy przebaczenia i bez wierności prawdzie, nie da się nic zrobić.



Kościół w Lisowie związany z rodem Krasińskich. Tutaj była ich rodzinna parafia

Praprababka włoskiej dynastii – parafianka z Lisowa

Agnieszka Dziarmaga

Chodzi o Franciszkę Krasińską z Maleszowej w par. Lisów, królewiczową kurlandzką, potajemnie poślubioną przez Karola Wettyna Sasa, następcę tronu polskiego, a tym samym protoplastkę europejskich domów panujących. – Za Franciszkę będziemy się modlić w pierwszą niedzielę października, z racji jej imienin. Zawiadomiliśmy o tym fakcie także ambasady zainteresowanych jej osobą krajów europejskich – mówi ks. Czesław Krzyszowski, proboszcz z Lisowa

Przypomniana po latach

Nie ma w tym niczego nadzwyczajnego, bowiem Franciszka jest nazywana praprababką niejednej europejskiej dynastii. – Jej osobą i pamiętkami na Kielecczyźnie

zainteresowała się np. ambasada włoska, z racji pokrewieństwa z Wiktorem Emanuelem – mówi konserwator zabytków Grzegorz Wiatr, prowadzący renowację kaplicy Krasińskich z ołtarzem św. Barbary w lisowskim kościele.

Zapewne ze względu na Franciszkę przybędą świętokrzyskie amazunki, które królewiczową Polską, zmarłą na raka piersi, rok temu obrały sobie za patronkę i które gościły już w Lisowie. W jej rodzinnej Maleszowej – koncerty, głośna lektura książek, w klimacie pikniku z epoki. Bp Kazimierz Ryczan, przewodniczący październikowej uroczystości, poświęci także wówczas prace wykonane przy elewacji kościoła i dokona bierzmowania młodzieży.

Odkrywanie po ponad dwustu latach postaci Franciszki uruchomił

kielecki historyk, Dariusz Kalina, związany z terenowym oddziałem Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Kielcach. Przekonuje, że to jej historyczna postać urodzona w Kielecczyźnie, której przysługują tytuł królewski. Pokłosiem jej badań D. Kaliny jest publikacja „Lisów, Maleszowa, Piotrków. Rodzinne miejsce Krasińskich” (wyd. Fundacja Rozwoju Regionu Pierzchnicy, 2011) oraz szereg inicjatyw mających na celu przypomnienie i zapoznanie z królewiczową rodziną spod Kielc.

Kim była?

Franciszka Krasińska (ok. 1715-96), piękna i pobożna, najprawdopodobniej po zamążpójściu stała się

dokończenie na

O parafii pisali...

Wpisany przez Dariusz Kalina
środa, 31 sierpnia 2011 09:25

niedziela kielecka

Praprababka włoskiej dynastii...

dokończenie ze str. 1

cianka nowokorczyńska spod Kielc, dorastała w zamku w Maleszowej, wśród trzech równie nadobnych sióstr. A zamek ojca Stanisława Krasieńskiego (fundatora m.in. kaplicy w niedalekim sanktuarium piotrowskim, gdzie w krypcie bezpośrednio pod kaplicą został pochowany) tętnił życiem, obecność panien na wydaniu przyciągała złotą młodzież. Czy dlatego siedzibę Krasieńskich nazywano Paryżem? Ale pod piękną fasadą były poważne rysy – finansowe i inne, moźny ród Krasieńskich miał kłopoty. Najpiękniejsza i trzecia z kolei spośród sióstr, wykształcona i inteligentna Franciszka, wśród tłumu adoratorów miała także młodziutkiego Kazimierza Pułaskiego, przyszłego bohatera Stanów Zjednoczonych. Ale to nie jemu oddała rękę, choć, jak twierdzi D. Kalina – była w nim platonicznie i z wzajemnością zakochana (i po latach wspomogła finansowo jego wyprawę za ocean). Franciszka poślubiła potajemnie królewicza Karola (1760 r., podczas pobytu na pensji w Warszawie), zapewne za cichą aprobatą swojej rodziny. Nie została jednak drugą Barbarą Radziwiłłówną – teść August III Mocny, prowadzący nawet

na tamte czasy wyjątkowo rozwiązy tryb życia, nie zaakceptował nigdy tego bądź co bądź formalnego ślubu. Młody małżonek także dość szybko, być może pod naciskiem rodziny, ostygł w uczuciach. A piękna Franciszka, bez należytego uposażenia, związana sakramentem i tajemnicą, tułała się po dworach i zakonach. Opuszczona, zaangażowała się całym sercem po stronie konfederacji barskiej, stając się jej prawdziwym dobrym duchem i bodaj najsympatyczniejszą postacią w gronie działających tam kobiet. Ostatecznie, na skutek interwencji m.in. cesarzowej Marii Teresy, niewdzięczny królewicz zdecydował się w 1775 r. zabrać żonę do siebie. Małżonkowie zamieszkali w zamku Elsterwerda w Saksonii. W rok później, po uznaniu małżeństwa, Sejm Rzeczypospolitej zabezpieczył dożywocie Franciszce jako królewiczowej polskiej. Wiodąc życie często samotne, niepozabawione trosk materialnych i przykrości ze strony dworu, księżna kurlandzka zmarła w kwietniu 1796 r., po dwuletnim zmaganiu się z rakiem piersi.

Jej dzieje i m.in. zamek w Maleszowej opisała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, popularyzując w zbeletryzowanej, odautorskiej

formie losy Franciszki w poczytnym „Pamiętniku”.

Jedyné dziecko pary księżęcej, córka Maria Krystyna Albertyna, poślubiła w 1797 r. księcia Karola Emanuela Sabaudzkiego z rodu Carignan, a po jego śmierci – księcia de Montléart, z którym zamieszkała w Paryżu. Synem z jej pierwszego małżeństwa był Karol Albert, król sardyński w latach 1831–49, a wnukiem – Wiktor Emanuel II (1820–78), pierwszy król zjednoczonych Włoch.

Ślady

Na Kielecczyźnie materialnym śladem po możnym rodzie Krasieńskich jest kaplica św. Barbary w lisowskim kościele z kryptą nagrobną rodu i bogactwem epitafiów sławiących Krasieńskich. Źródła historyczne wspominają o drzewach sadzonych ręką Franciszki czy o srebrnej lampie zakupionej do kościoła. – Kroniki parafialne spłonęły w pożarze, nie wiadomo, jakie w nich były wzmianki na ten temat – dodaje ks. prob. Czesław Krzyszkowski. – Materialne ślady po Franciszce to zamek w Maleszowej, kościół parafialny w Lisowie z kaplicą rodową Krasieńskich – gdzie z pewnością musiała się modlić i miejsce pochówku jej

ojca w Piotrkowicach – por. D. Kalina. A świerk na cmentarzu w Lisowie, sadzony ręką Franciszki, został zniszczony podczas burzowego powodzi w okolicy.

– Postać Franciszki zaistniała w literaturze, waleń się przygotowując materiał do książki o Pierzchnicy, a nie o Maleszowej. Dla mnie osobiście Franciszka Krasieńska jest postacią pełną mem uczciwości i wierności państwu – dodaje Kalina. I w tym kontekście wcześniejszego wątku jej życia – zamek w Maleszowej: do znanych z historii z Kazimierzem Pułaskim i do historii o bohaterze Stanów Zjednoczonych, który powstaje na podstawie powieści Mariusza Maxa Kłosa. – Byłem zdeterminowany, aby w historii włączyć Franciszkę, a nie tamtego młodzieńczego romantyka. I udało się! W filmie będącym kontynuacją historii z Maleszowej, Lisowa, Piotrkowice, a być może także z Kielc – zapisał Dariusz Kalina.

I tak na powrót w świat historii społecznej ożywa postać Franciszki, królewiczowej polskiej rodu Krasieńskich. Kielc – kolejny dowód na bogactwo historii w naszych parafiach i na Kielecczyźnie, a także na towarzyskiej ziemi i być może na jej odkrywaniu.

Agnieszka D...

„Nazaret” na mapie Kielc

Jak ważne miejsce szkolny „Nazaret” zajmuje na mapie i w historii Kielc – przeczytamy w jubileuszowej księdze „Dzieje Szkół im. św. Jadwigi Królowej w Kielcach”.

U progu nowego roku szkolnego obszernie, ponad trzystustronicowe wydawnictwo, pozwoli może lepiej zrozumieć fenomen szkoły polegający nie tylko na jej sukcesie edukacyjnym, ale i na sukcesie rodzinnym, wręcz związkowym kolejnych roczników absolwentów, dyrekcji, nauczycieli.

Publikacja została podzielona na trzy części: „Korzenie...”, „Promienie pośród mroku”, „Odrodzenie” (plus aneksy). Jest to więc wędrówka przez dzieje szkoły, począwszy od szacownego zakładu żeńskiego pani Emilii Znojkiwiczowej (1903 r.) i Towarzystwa Opieki nad Gimnazjum Katolickim; to frajda z przeglądania wcale pokaźnego zbioru archiwalnych zdjęć przedwojennych uczennic i przedwojen-



(lektury i historii) stanowi wprowadzenie nazaretanek do Kielc przez bp. Czesława Kaczmarka, a zaraz potem mroczny czas okupacji, tuż po objęciu przez siostry szkoły. Dramatyczne, ale silnie budujące tożsamość szkolnego środowiska okazały się jednak te „mroki PRL” – z aresztowaniem sióstr oraz zamknięciem szkoły, i z zarysowaniem na tym tle sylwetkami niezłomnych dyrektorek i nauczycieli. Wreszcie nowy etap – współczesny – od roku szkolnego 2001/2002, obfity w fakty, sukcesy, kolorowe już fotografie i ciepłe wspomnienia absolwentów. Wszyscy uczniowie reaktywowanej szkoły, nauczyciele, nagrodzeni, laureaci i stypendyści odnajdą tam swoje nazwisko, wpisując się w historię Kielc.

A.D.

„Dzieje Szkół im. św. Jadwigi Królowej w Kielcach. Księga jubileuszowa z okazji 10-lecia reaktywacji szkoły 2001–2011”, Kiel-

MALOWANE MARZENIA

Biurow Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki zachęca do nadsyłania prac, wykonanych w dowolnej technice artystycznej, do udziału w konkursie plastycznym pt. „Moje marzenia”. O nadsyłanie prac, wykonanych w dowolnej technice artystycznej, proszeni są wszyscy podopieczni świętokrzyskich instytucji działających w sferze integracji społecznej.

Konkurs skierowany jest do uczestników warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy, dzieci z domów pomocy społecznej oraz podopiecznych instytucji z terenu województwa świętokrzyskiego, zaangażowanych w działania z zakresu opieki społecznej i walki z wykluczeniem społecznym.

Tematem prac konkursowych mogą być dowolne, szeroko rozumiane motywy, związane z marzeniami, planami, wyobrażeniami, dotykającymi przyszłości Autorów.

Do konkursu można zgłaszać prace w następujących kategoriach: malarstwo i witraż, rysunek i grafika oraz inne formy artystyczne. Prace należy nadesłać do 31 października 2011 r. na adres: Świętokrzyskie Biuro Rozwoju Regionalnego – Biuro Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, ul. Jagiellońska 70, 25-956 Kielce, z dopiskiem „konkurs marzenia”.

Autorzy najlepszych, najciekawszych i oryginalnych prac otrzymają atrakcyjne nagrody rzeczowe podczas uroczystego rozdania konkursu, w grudniu 2011 r.

Dodatkowe informacje: Sekcja ds. Informacji i Promocji Biura, tel. (41) 335-05-02 wew. 184 oraz www.pokl.sbrr.pl

14 województwach i w Warszawie 25282

RZYM, 21.XI (PAT). — Ambasador Stefan Przeździecki został przyjęty na specjalnej audjencji przez króla Wiktora Emanuela III, któremu wręczył jako dar od P. Prezydenta Rzplitej portret, przedstawiający syna Augusta III ks. Karola Kurlandzkiego z małżonką Franciszką Krasieńską i córką Marią Krystyną. Ta ostatnia

poślubiła księcia Cavigano i została matką Karola Alberta, późniejszego króla Piemontu, a pradziadka obecnego monarchy włoskiego, w których żyłach płynie więc również krew polska. Portret namalował znany malarz drezdeński Graff w r. 1791. Zachował znakomicie żywość barw.

Obstawa wierzchołkowa wędzie przy niedożywieniu dużych rozmiarów, tzw. "żagiel", czyli

Kościół pod wezwaniem Św. Mikołaja w Lisowie powstał w XVI, a w XVII wieku został rozbudowany. Mieści się w nim kaplica magnackiego rodu Krasieńskich ufundowana w 1647 r. Spoczywają w niej doczesne szczątki piętnastu członków rodu.

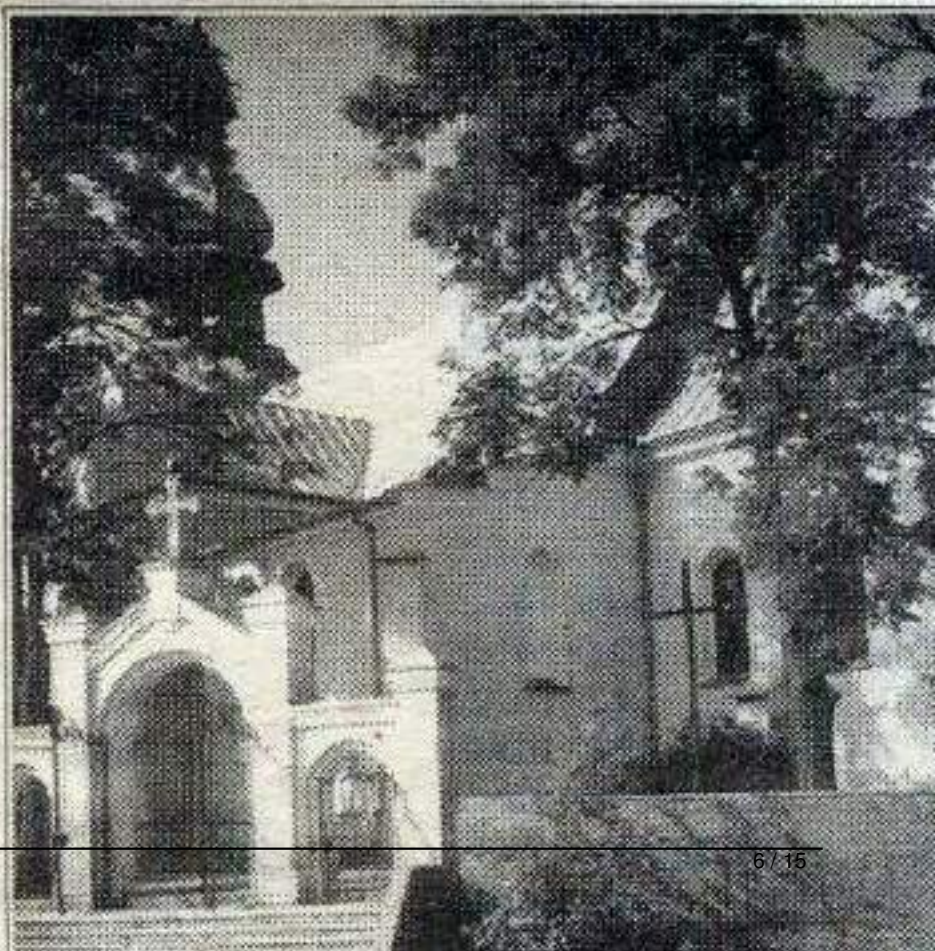
Ksiądz **Czesław Krzyszkowski** – w parafii od czterech lat – przypomina, że jeszcze przed trzema laty kościół wyglądał okropnie. Został odrestaurowany – dzięki ofiarnej pomocy parafian – w 1993 r.

– *Po rozmowach z mieszkańcami doszliśmy do wniosku, że jeżeli brać się za odnowę kościoła, to trzeba to zrobić raz a dobrze – mówi. – Odkuliśmy wszystkie tynki, łącznie z wieżą. Te roboty – uzgodnione z konserwatorem – zajęły nam rok. Pracowało tu tylko dwóch wynajętych tynkarzy, miejscowi przychodzili do pomocy i naprawdę nie szczędzili sił. Bez nich nie dalibyśmy rady. Nie wszystko jest w pełni zakończone, ale kościół wygląda wspaniale.*

Potem przyszedł czas na parafialny cmentarz. Teraz układana jest kostka na alejce. Odnowiono – przy pomocy gminy –

rze – mówi ksiądz. Ludzie wysypywali śmieci między starą a nową jego częścią. Do uprzątnięcia sterty nieczystości przyjechało 40 ciągników z przyczepami. Teren jest uporządkowany, ale wciąż trzeba przypominać ludziom o godnym zachowaniu w miejscach kultu.

Najstarszy zachowany nagrobek na cmentarzu pochodzi z 1824 r. Wspólnie z mieszkańcami planujemy odnowę nagrobków. W listopada w ubiegłym roku zrobiliśmy kwestę. Zebraliśmy 8 mln zł. W tym roku będzie podobnie. *To, co się tutaj dzieje, to przede wszystkim zasługa ludzi – mówi ksiądz. – ja ich tylko pytałem: czy nie warto spróbować?*



O parafii pisali...

Wpisany przez Dariusz Kalina
środa, 31 sierpnia 2011 09:25

~~Nowy artykuł z serii "Dziś i jutro" pt. "Faszyzm i Kresy" jak i wcześniej...~~
~~W tym celu...~~

Kościół w Liso odzyskuje bla

Proboszcz nie liczył tylko na parafian,
na remont zdobył między innymi z Ministers



O parafii pisali...

Wpisany przez Dariusz Kalina
środa, 31 sierpnia 2011 09:25

E N D

STRONA 11

Świątokrzyskie tajemnice

Krypta w Lisowie

Spośród kościelnych krypt na uwagę zasługuje ta w Lisowie, który leży przy drodze z Kielc do Chmielnika, w pobliżu znanego sanktuarium maryjnego typu loretańskiego w Piotrkowicach. Wejście do krypty prowadzi z pięknej kaplicy ozdobionej czarnym marmurem i elementami z alabastru.

Historia Lisowa nie przytłacza ogromem. Spokojna miejscowość żyje swoim rytmem z dala od spraw wielkiego świata. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej jej dziejom to bez wątpienia znajdziemy wiele spraw wartych uwagi. Oczywiście, będą się one koncentrować wokół tutejszej krypty.

Nie wiadomo, jak daleko sięgają dzieje Lisowa. Można przypuszczać, że to jedna ze starszych miejscowości regionu kieleckiego, skoro rubrycelą, czyli oficjalny kalendarz liturgiczny diecezji kieleckiej, wymienia go pod datą 1119. Miał być tu wtedy założony kościół, który przez wiele następnych wieków nosił wezwanie św. An-

Być może jakiś nowy właściciel okolicznych dóbr dla podkreślenia swej zasobności zlecił wybudowanie kolejnego kościoła, potem już tak mocno związanego z Lisowem, że o starej świątyni nie przetrwała nawet pamięć.

W naszych dziejach Lisów pojawia się znów w 1928 r., kiedy to 28 października zorganizowano wiec Stronnictwa Narodowego z udziałem tysiąca osób. Uchwalono wtedy pięć żądań:

1. Rząd powinien gospodarować oszczędnie w budżecie państwowym bez wymyślania nadmiernych podatków.

2. Mamy prawo żądać i żądamy, aby w szkołach dla dzieci katolickich była nauka religii i praktyki religijnej.

3. Znak krzyża Chrystusowego powinien być uszanowany we wszystkich szkołach i urzędach oraz umieszczony na honorowym miejscu. Domagamy się przywrócenia krzyża na koronie orła w godli-

O parafii pisali...

Wpisany przez Dariusz Kalina
środa, 31 sierpnia 2011 09:25



Magnacka rezydencja

Wieś PIOTRKOWICE słynie z trzech wysokiej rangi obiektów zabytkowych. Najbardziej znane jest Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej, natomiast najstarszy jest XVI-wieczny kościółek p.w. św. Stanisława. Jest i trzeci obiekt przyciągający uwagę

swoim położeniem i historią.

Na płaskim kamiennym wyniesieniu, które częściowo okrąża szosa Kielce-Chmielnik, pośród starych drzew, wznosi się TARNOSKAŁA. To zespół budynków pałacowych z końca XVIII w. wybudowany przez właścicieli folwarku, skoligaconych z Krasieńskimi z pobliskiej Maleszowej, Tamowskich. Ciekawostką jest, że siedziba nie miała głównego gmachu. Był to zespół czterech pawilonów utrzymanych w duchu klasycystycznym, z których pd. i wsch. zbliżone były do siebie półkolistymi budynkami stajen. Stajenne „ramiona” tworzyły bramę główną. Z pawilonów zachowały się trzy: dwa mieszkalne i jeden przeznaczony na szkołę podstawową (do celów tych adaptowano go w 1949 r.), w br. przeprowadzono kolejny remont i odrestaurowano przylegające doń skrzydło dawnej stajni. W pawilonach zachowała się stiukowa klasycystyczna dekoracja ze scenami pasterskimi, symbolami pór roku, oraz kominki.

W pawilonie północnym w okresie II wojny światowej Niemcy urządzili (na jego dachu) posterunek obserwacji lot-

niczej. 11 maja 1944 r. oddział Armii Krajowej Ziemi Jędrzejowskiej „Spaleni” pod dowództwem porucznika „Zrywa” — Stefana Rajskiego dokonał bardzo „chytrej” akcji. Wykorzystując piwnice, partyzanci opanovali bez jednego wystrzału siedzibę posterunku, zniszczyli urządzenia radiolokacyjne i wieżyczkę obserwacyjną, oraz zdobyli taką ilość i odzieży, że do lasu musieli je wywozić furmanką. (Akcję tę opisują w swoich książkach A. Ropelewski „Oddział partyzancki „Spaleni” i L. Wojnakowski „Z dała od Wykuszu”). Pośrodku dworskiego dziedzińca znajduje się głęboka studnia, wg legendy wykuta w skale przez tatarskich jeńców. Kiedyś wodę z niej wydobywało się dwoma wielkimi cebrami. Dzisiaj pełni rolę podręcznego lamusa.

Pałacowe pawilony toną w zieleni krajobrazowego parku. Sam park mocno zaniedbany, ale pomnikowe dęby i sosny prezentują się w nim dumnie. Do parku przylegał ogród owocowy, w którym niegdyś uprawiano winnice i figarnie. Zwierzyniec dopełniał przepychu magnackiej rezydencji...

STANISŁAW ROGALA

O parafii pisali...

Wpisany przez Dariusz Kalina
środa, 31 sierpnia 2011 09:25

KIELCE

28. X. 2005r.

WYDARZENIA

ODKRYWAMY ŚWIĘTOKRZYSKIE. Tarnoskała

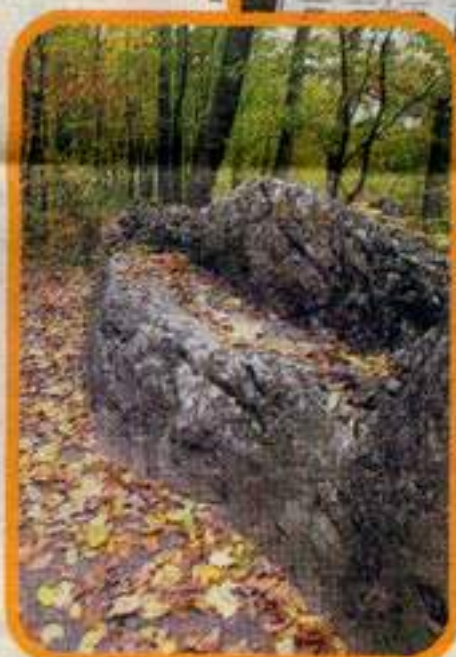
Trzy pałace i ławka księżniczki

Zwykle magnaci budowali sobie jedną okazałą rezydencję. Hrabowie Tarnowscy byli oryginalni i wzniesli cztery bliźniaczo podobne klasycystyczne pałacyki. Trzy z nich przetrwały w dobrym stanie i stoją w rozległym parku na wzgórzu koło Piotrkowic

JANUSZ KĘDRACKI

Piotrkowice znane są dziś głównie z sanktuarium Matki Boskiej Loretańskiej. Stawiająca część tego dawnego miasteczka Tarnoskała kryje się za widocznym z drogi Kielce-Tarnów kamiennym murem. Mocno już zniszczony, w niektórych miejscach rozsypujący się, na pierwszy rzut oka nie zachęca do zwiedzania. Ale ten mur ma prawo być w takim stanie. Wzniesiony z kamieni z okolicznych kamieniołomów na zaprawie wapiennej wzmocnionej jajkami przetrwał już ponad 200 lat. Nie poddał się nawet pociskom podczas ostatniej wojny, które go trochę podziurawiły.

Tuż za tym murem od strony drogi znajdują się resztki ogrodu, w którym niegdyś uprawiano winorośl. Trzy jedynostanowe pałacyki, połączone centralnym



nia dyrektor Nowak, w pałacyku należącym niegdyś do rodziny majątku. Wyróżnia go gabinet. Obok, w pałacyku przeznaczonym pierwotnie za czasów Tarnowskich dla gości, uczą się dzieci. Niegdyś oba budynki były prawie połączone półkolistymi skrzydłami stajni i wozowni. To drugie skrzydło zostało przebudowane na salę gimnastyczną. Ze

Gabinet dyrektora szkoły znajduje się w pałacyku „pańskim”, w którym rezydowali hrabowie. W dawnej sali lustrzanej nie ma już luster, ale za to zachowała się oryginalna stiukowa dekoracja. Przedszkole

mieści się, jak wyjaś-

kiem zajmowanym przez szkołę podstawową zaprowadzi do wykutej w skale „ławki księżniczki”, która jest też nazywana ławką miłości lub zakochanych. – Gdy się tam wybrałem z dziewczyną na spacer, pół roku później była już moją żoną – podkreśla dyrektor Nowak.

Nieco niżej wśród wystających ze stromej skarpy skał zachował się też fragment ruin. Być może to pozostałość mostku, jaki mógł być zbudowany dla ułatwienia romantycznych spacerów w tym miejscu.

Świadkiem budowy zespołu pałacowego i dawnej świetności Tarnoskały był potężny dąb rosnący kilkadziesiąt metrów za przedszkolem. Obwód pnia przekracza pięć metrów. Dyrektor Nowak szacuje jego wiek na 400 lat. – Nazwałem go Jędrzek, może kiedyś będzie sławny – śmieje się.

Kazimierzowi Bieleckiemu z Kielc

O parafii pisali...

Wpisany przez Dariusz Kalina
środa, 31 sierpnia 2011 09:25
